

DZIENNIK ŁÓDZKI



Rok VII Nr 312 (2292)

Łódź 1 grudnia 1951 r

100 kg paszy i 300 kg węgla za każdą zakontraktowaną sztukę Doniosła uchwała rządu w sprawie dodatkowej pomocy hodowlanej dla rolników kontraktujących trzodę chlewną

WARSZAWA — W celu stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju produkcji trzody chlewnej, Prezydium Rządu powzięło w dniu 22 listopada b. r. uchwałę w sprawie dodatkowej pomocy hodowlanej.

Prezydium Rządu wydzieliło dodatkowo poważne ilości paszy i węgla a także środków pieniężnych w charakterze pomocy hodowlanej dla gospodarstw, kontraktujących trzodę chlewną.

Z dodatkowej pomocy hodowlanej korzystają gospodarstwa rolne, które:

a) Już zakontraktowały lub zakontraktują dostawę trzody chlewnej na rok 1952.

b) Dostarczą w grudniu br. tuczniaki w ramach kontraktów zawartych na listopad i grudzień 1951 r.

c) Dostarczą przedterminowo w grudniu zakontraktowane sztuki trzody chlewnej w ramach zawartych kontraktów na styczeń 1952 r.

Wszystkim tym gospodarstwom rolnym, niezależnie od ich wielkości lub rozmiaru hodowli, umożliwi się nabycie ja

ko pomocy hodowlanej: 100 kg paszy treściwej i 300 kg węgla od każdej sztuki trzody chlewnej zakontraktowanej i dostarczonej zgodnie z warunkami i terminem dostawy.

Pomoc hodowlana może być udzielana w postaci zaliczki już w chwili podpisania umowy kontraktacyjnej. Kontraktujący przy podpisaniu umowy może — na swoje żądanie — otrzymać jako zaliczkę: 100 kg węgla i 50 kg pasz treściwych od każdej sztuki zakontraktowanej. Pozostała część pomocy hodowlanej, tj. dalsze 200 kg węgla i 50 kg pasz treściwych, otrzymuje kontraktujący przy dostawie sztuki.

Niezależnie od pomocy hodowlanej w postaci węgla i

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nie obawiamy się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem ale nie zastraszą nas również knowania agresorów Walczyliśmy o pokój — największe dobrodziejstwo milionów prostych ludzi na całym świecie Oroędzie Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju w Moskwie

My, przedstawiciele wszystkich narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zgromadzeni na III Konferencji Obróńców Pokoju w Moskwie, gorąco pozdrawiamy uczestników wielkiego ruchu w obronie pokoju poza granicami naszej ojczyzny.

Rosną i krzepną nieustannie z dniem każdym siły obozu do pokoju. Do szeregów aktywnych obrońców pokoju wstępują wszyscy uczelni ludzie bez względu na przynależność społeczną, polityczną, czy religijną, uświadamiając sobie realną groźbę nowej wojny światowej.

Ruch obrońców pokoju przez kształcił się w największy ruch narodów współczesnej epoki. Wymownym tego świadectwem jest bezsporny sukces dwóch niebawymych w historii ludzkości plebiscytów międzynarodowych — kampanii zbierania podpisów pod Sztokholmskim Apelem o zakaz broni atomowej, który podpisało ponad 500 milionów osób, oraz odbywającej się obecnie kampanii zbierania podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, który apel podpisany już został przez około 600 milionów osób. Ludzie radziecy walczą uporczywie o pokój, ponieważ uważają agresywną wojnę za najcięższą zbrodnię wobec ludzkości, za największe nieszczęście dla prostych ludzi świata.

117 z górą milionów obywateli radzieckich podpisując apel Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju oświadczyło, że pragnie żyć w pokoju i przyjaźni z narodami USA, Anglii, Francji i wszystkich innych krajów świata.

MOSKWA. — W trzecim dniu obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju w imieniu Komisji Mandatowej przemawiał sekretarz odpowiedzialny Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju — Michał Kotow. Stwierdził on, że na republikańskich i obwodowych konferencjach Obróńców Pokoju wybrano na III Wszechzwiązkową Konferencję Obróńców Pokoju 1.137 delegatów.

Sprawozdanie Komisji Mandatowej podkreśla, że skład Konferencji świadczy dobitnie o jedności całego narodu radzieckiego w jego walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

W dyskusji nad referatem Mikołaja Tichonowa wzięło udział ponad 70 osób.

Uczestnicy Konferencji jednogłośnie uchwalili tekst oroędzia do obrońców pokoju na całym świecie i tekst listu z pozdrowieniami do Wielkiego Chorażego Pokoju na całym świecie — Stalina.

Obrady III Wszechzwiązkowej Konferencji Obróńców Pokoju zostały zakończone.

Dumni jesteśmy, że nasz kraj jest niezawodną ostoją pokoju, że walka o pokój i suwerenność narodów stanowi

główną treść polityki zagranicznej Państwa Radzieckiego.

Naród radziecki gorąco aprobuje i jednomyślnie popiera

pokojową politykę zagraniczną rządu radzieckiego, który niejednokrotnie oświadczał, że uważa za możliwe, pokojowe współzawodnictwo państw o rozmaitych systemach ekonomicznych, o rozmaitych ideologiach. Nie obawiamy się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem, ale nie strasz nas również knowania agresorów imperialistycznych. Nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby zmusić nasz naród do cofnięcia się wstecz, z drogi budowy społeczeństwa komunistycznego.

Naród radziecki śledzi czujnie knowania wrogów pokoju i gotów jest z bezgranicznym męstwem i bohaterstwem, obronę swą ojczyznę, ochronić swą pracę pokojową przed wszystkimi, którzy by poważnie

(Dalszy ciąg na str. 2)

Oszczercza skarga Jugosławii ma odwrócić uwagę świata od zbrodni dokonywanych przez klikę Tito

PARYŻ. — Na posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej trwało w dalszym ciągu dyskusja nad oszczerczą skargą jugosłowiańską przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokratycznym. Jak wiadomo włączenie tej skargi do porządku dziennego zostało narzucone Zgromadzeniu Ogólnemu przez blok anglo-amerykański.

Delegat Związku Radzieckiego — ambasador Sobolew wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że blok anglo-amerykański na ONZ niejednokrotnie chwycił się takich metod, jak stawianie na sesji Zgromadzenia Ogólnego oszczerczych skarg przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej w rodzaju osławionej skargi kuomintangowskiej, nie doręczonych zarzutów pod adresem Bułgarii, Węgier i Rumunii. Jednakże fakty sprawy były zawsze, że zarówno oszczercy jak i mocodawcy, stojący za ich plecami, zostali zdemaskowani. Nie ma żadnej wątpliwości, że również

tym razem oszczerców spotka ten sam los. Zwracaliśmy uwagę dawniej i zwracamy uwagę obecnie, że poddanie skargi jugosłowiańskiej pod dyskusję jest upokarzające dla godności ONZ, ponieważ prowokacyjny charakter tej oszczerczej skargi był oczywisty od samego początku. Oświadczenie Dżilasa raz jeszcze potwierdza, że przez postawienie tej skargi na Zgromadzeniu Ogólnym kłice titowskiej przy świeca ściśle określony cel: oszukując opinię publiczną, oszukując naród jugosłowiański, odwrócić jego uwagę od zbrodni, dokonywanych przez tę klikę wobec narodu jugosłowiańskiego.

Oszczercze wystąpienie Dżilasa w istocie rzeczy nie zasługuje na żadną uwagę. Nie ulega wątpliwości, że właśnie w ten sposób ocenił te sprawy światowa opinia publiczna, która jest dobrze znane ciemne sprawy i bankrutowanych władców jugosłowiańskich. Światowa opinia publiczna nie da się oszukać żadnymi falsyfikatami.

List powitalny do Generalissimusa Stalina

Drogi Józefie Wissarionowiczu! My, przedstawiciele robotników, kołchoźników, inżynierów, uczonych, pisarzy, pracowników sztuki oraz innych grup inteligencji radzieckiej — delegaci na III Wszechzwiązkową Konferencję Obróńców Pokoju, dając wyraz uczuciom narodu radzieckiego, który nas wybrał, kierujemy do Was, wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących, chorażego pokoju, słowa głębokiej miłości i płomienne pozdrowienia.

Masy pracujące naszej ojczyzny, wybierając nas jako delegatów na konferencję, nakazały nam, ażebyśmy potwierdzili ponownie w obliczu całej

go świata niezłomną wolę narodów Związku Radzieckiego nieustannej, konsekwentnej walki o pokój i przyjaźni między narodami przeciwko niekierownym knowaniom podżegaczy wojennych.

Kierując się Waszymi słowami, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą brońni jej do końca” — ponad 117 milionów ludzi radzieckich dołączyło swe podpisy do setek milionów podpisów zagranicznych przyjaciół pokoju pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Składając swój podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju każdy członek radziecki umacniał go zaciągnięciem zobowiązania wobec swojej ojczyzny i wobec Was, Towarzyszu Stalin, że będzie pracował jeszcze uporczywiej i owocniej na froncie budownictwa komunizmu, pamiętając, że każdy sukces na polu pokojowej pracy twórczej jest najbar-

ziej ważkim wkładem naszego kraju — niezłomnej twierdzy pokoju — w dzieło walki narodów o pokój.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Piotr Bańczyk płatny agent gestapo winny śmierci i katuszy działaczy niepodległościowych odpowiada przed sądem w Warszawie

WARSZAWA. — 30 listopada br. przed Sądem Wojewódzkim dla m. Warszawy rozpoczął się proces Piotra Bańczyka, który w czasie okupacji, jako płatny agent gestapo, wydał na śmierć i katusze w hitlerowskich obozach śmierci wielu działaczy niepodległościowych Polskiej Partii Robotniczej, bojowników Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Oskarżony Piotr Bańczyk przyznał się do winy i zeznał, że do służby w gestapo nakłonił go brat, Stanisław Bańczyk — w czasie okupacji czołowy działacz tzw. radykalnego obozu chłopskiego (ROCH), kierowanego i finansowanego przez emigrację londyńską z

Oskarżony wręczył Wiesemu swoje 2 fotografie oraz podpisał deklarację agenta gestapo. Ustalono również stałe miesięczne wynagrodzenie, jakie Piotr Bańczyk pobierał następnie z gestapo przez cały czas swej służby agenta.

W okresie od kwietnia 1941 roku do 1944 roku, oskarżony otrzymywał systematycznie od brata Stanisława imienne wykazy członków PPR, i GL i AL oraz sym patyków ruchu lewicowego z innych organizacji, które wraz z zebranymi z własnej inicjatywy materiałami przekazywał osobiście Wiesemu w gmachu gestapo w Tomaszowie. W ten sposób Stanisław Bańczyk za pośrednictwem oskarżonego zadenuncjował do gestapo licznych działaczy niepodległościowych z terenu pow. piotrkowskiego i opoczyńskiego, spośród których około 100 osób zostało osadzonych w hitlerowskich obozach śmierci, m. in.: Stefan Jarosz, Ludwik Kasprzyk, Władysław Grabowski, Zofia Sobczuk, Stanisław Antosiak, Stanisław Borysz, Stanisław Brzeziewicz i inni. Około 40 osób zadenuncjowanych przez Bańczyka zostało zamordowanych, m. in. Jan Korzykowski, Kazimierz Król, Jan Matyszewski.

(Dalszy ciąg na str. 2)

4 powiat w woj. łódzkim zwolniony od miarek i odsypu

Skierniewice wykonały 91,3 proc. skupu zboża

Już czwarty z kolei powiat w województwie łódzkim przekracza już 90 proc. planu skupu zboża

został zwolniony od miarek i odsypu. Sukces ten osiągnęły Skierniewice, które jednocześnie wykonały w dniu 29 bm. 100,7 proc. dziennego planu skupu zboża, a więc najwięcej w województwie. Największy przyrost dzienny wykazuje Łęczyca, która z ostatniego wysunęła się na dziewiąte miejsce w tabeli.

Według meldunków z dnia 29 bm. wykonanie planu skupu przedstawia się następująco:

1. Brzeziny	92,8
2. Piotrków	92,1
3. Rawa	92,0
4. Skierniewice	91,3
5. Łódź	88,4
6. Radomsko	86,4
7. Węlna	85,4
8. Sieradz	82,6
9. Łęczyca	80,7
10. Łask	77,1
11. Łowicz	77,3
12. Kutno	76,9

Drobna wytwórczość w Łodzi wykonała plan roczny

Roczny plan produkcyjny na r. 1951 całej drobnej wytwórczości m. Łodzi, tj. spółdzielni pracy zrzeszonych w ZSP, spółdzielni pracy rzemieślniczych zrzeszonych w Zw. Spółdzielni Rzemieślniczych, CPLi i Centrali Spółdzielni Inwalidów oraz wytwórni podległych Państwowemu Miejskiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego, został wykonany na 40 dni przed terminem w 101,5 procentach.

Sieroty koreańskie otoczone serdeczną opieką

WARSZAWA. — W Państwowym Domu Dziecka w powiecie ciechanowskim gości od 22 bm. 200 sierot koreańskich — ofiar amerykańskiego barbarzyństwa.

Zgodnie z życzeniem ambasady koreańskiej dzieci, poza ojczystym językiem i historią swojego kraju, uczą się również języka polskiego. W ciągu kilku dni dzieci opanowały alfabet, znają już kilkanaście polskich wyrazów i kilka polskich piosenek.

„Nie było łatwe ściągnięcie do Phenianu dzieci, które miały jechać do Polski — opowiada naczelnik Pak Dek-hwan. Większość, ze względu na bez-

pieczeństwo, nocami szło pieszo dziesiątki kilometrów.

„Wychowamy bohaterskie dzieci koreańskie na moralnie i fizycznie zdrowych obywateli ich dalekiej ojczyzny — oświadcza kierowniczka ob. Pa. Lester. — Będziemy jeszcze bardziej rozbudzać ich patriotyzm, będziemy ich uczyć miłości do wszystkich ludzi pracy — przyjaciół ich pięknej ojczyzny.

Jak wynika z zeznań oskarżonego — Stanisław Bańczyk, działający w czasie okupacji na terenie woj. łódzkiego i Warszawy w kwietniu 1941 r. powziął plan likwidowania działaczy niepodległościowych drogą denuncjowania ich do gestapo. Pragnąc w tym celu nawiązać kontakt z gestapo przez zaufanego człowieka, Stanisław Bańczyk namówił oskarżonego, by podjął się roli agenta gestapo.

Zgodnie z ukartowanym przez Stanisława Bańczyka planem oskarżony w kwietniu 1941 r. zgłosił się do gestapo w Tomaszowie Mazowieckim, ofiarowując szefowi konfidencję tamtejszego gestapo Hermanowi Wiesemu swoje usługi w zwalczaniu ruchu lewicowego.

Dobrana rodzinka i jej mocodawcy (Migawki z procesu Bańczyka)

Zdumienie, obrzydzenie, gniew maluje się na twarzach publiczności, gdy zeznaje Piotr Bańczyk. Ze też człowiek może tak dalece spodlić się!

A Piotr Bańczyk o lisiej twarzy wytrawnego szpicla, cicho, spokojnie i beznamiętnie, głosem jak szmata wypranym z ludzkich uczuć opowiada o dokonanych przez siebie i przez swego brata Stanisława zbrodniach, opowiada, jak peeselsowski „działacz”, członek kierownictwa mikołajczykowskiej organizacji konspiracyjnej „ROCH”, a po wyzwoleniu wiceprezes NKW PSL — Stanisław Bańczyk w kwietniu 1941 roku namówił go do nawiązania z gestapo do domskiego kontaktu. Jak potem, co miesiąc lub dwa razy w miesiącu otrzymywał od swego „braciszka” listy z nazwiskami działaczy PPR, GL, AL lub ludzi sympatyzujących z lewicą. Jak on te listy gesta powcwi Wiesem doręczał... Było tych nazwisk ponad sto...

Ciekawe są personalia tej miłej rodzinki. Ojciec — kulant — przez długie lata pełnił funkcje wójta, co świadczy, że dobrze wywiązywał się ze swych obowiązków slugusa obszarńców i sanacji. „Braci szek” Stanisław — to „działacz” nawet „ludowy” — prawa ręka Mikołajczyka. Przy okazji ten „ludowiec” prowadził handel dewocjonaliami. W tymże handlu jako inkasent i komiwojażer pracował jego brat Piotr. Właśnie między sprzedawcą jednego świętego obrazu a następnego ta „pobożna” rodzinka kompletowała nazwiska na listach donosów do gestapo.

„Pracowałem na zlecenie i korzyść delegatury rządu londyńskiego i na korzyść hitlerowców” — powiada Piotr Bańczyk. „A przeciw komu, czy nie przeciw narodowi polskiemu?” — pyta prokurator. „Tak — przyznaje oskarżony — przeciw narodowi”. Wymowne jest to połączenie: korzyść „rządu” londyńskiego i korzyść hitlerowców. I całkowicie uzasadnione.

Nowe korzyści i ułatwienia dla hodowców

Planowy skup zboża i ziemniaków ma na celu zabezpieczenie zaopatrzenia ludności miast i potrzeb przemysłowych w podstawowe artykuły produkcji roślinnej, jak kontraktacja trzody chlewnej jest zrealizowana z myślą o zapewnieniu dostatecznej ilości produktów hodowlanych w postaci mięsa i tłuszczów zwierzęcych. Już dotychczasowe warunki kontraktacji stwarzały dla hodowców trzody chlewnej znaczny zakres udogodnień i przywilejów, że wymienimy tylko: obniżenie ilości zboża objętego obowiązkiem planowego skupu, ulgi w podatku gruntowym, pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów bezprocentowych na zakup prosiąt i pasz itp. Ale państwo pragnąc rozszerzyć bazę hodowlaną i przyspieszyć rozwój racjonalnej hodowli, zdecydowało przyznać dalsze, bardzo istotne korzyści i ułatwienia dla rolników kontraktujących trzodę chlewną na 1952 r. a nawet na grudzień rb.

Ponieważ gospodarstwa wiejskie prowadzące hodowlę trzody chlewnej odczuwały ostatnio (na skutek suszy) największe potrzeby w zakresie pasz zwykłych i treściwych oraz (w pewnych rejonach) artykułów opałowych — państwo, w tym właśnie zakresie przede wszystkim poszło na rękę hodowcom biorącym udział w akcji kontraktacyjnej.

Na mocy uchwały Prezydium Rządu z dnia 22 listopada każdy indywidualny hodowca, który zakontaktuował lub zakontaktuje trzodę chlewną na rok 1952, bez względu na wielkość swego gospodarstwa, bądź rozmiar hodowli otrzymuje, oprócz uprzednio 100 kg

List powitalny do Generalissimusa Stalina

(Dokończenie ze str. 1)
Realizując w niebywałym tempie Wasze mądre wskazania o stworzeniu wielkich budowli komunizmu, poświęcając wszystkie swe siły rozwojowi przemysłu i rolnictwa, ujarzmiając z uporem żywiołowe siły przyrody i wzbogacając nowymi zdobyczami radziecką naukę, sztukę i literaturę — masy pracujące naszej ojczyzny pokazują nacześnie na rodem świata, jakie dobrodziejstwa daje ludziom pokojowa praca twórcza.

Stalinowska pokojowa polityka zagraniczna rządu radzieckiego, oparta na wzrastającej potęgze ekonomicznej i na niezłomnej jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, przeciwstawia się zbrojeckiej agresywnej polityce podlegaczy wojennych, prowodyrów bloku północnoatlantyckiego. Rząd radziecki czyni wszystko, ażeby zacieśniać stosunki ekonomiczne i kulturalne między narodami. Imperialiści amerykańsko-angielscy, wzniecając nienawiść i podejrzenia, starają się odgrozić Związek Radziecki, Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej od całego pozostałego świata żelaznym murem blokady ekonomicznej, kłamstw i oszczerstw. Ich obłudnym, cynicznym zapewnieniom o wierności sprawie wolności, demokracji i pokoju za dają kłam ich krwawe czyny w Korei, w krajach Bliskiego Wschodu i w innych częściach świata.

Coraz to nowe setki tysięcy i miliony ludzi dołączają się codziennie we wszystkich krajach świata do szeregów niezłomnego światowego frontu walki o pokój. Dla wszystkich uczciwych ludzi nasza wielka ojczyzna — Związek Radziecki — jest źródłem przekonania, że sprawa pokoju zwycięży.

Dla setek milionów ludzi we wszystkich częściach świata Wasze imię, Towarzyszu Stalin, stanowi sztandar zwycięskiej walki o pokój, jednoczącej wysiłki całej postępowej ludzkości. Z imieniem Stalina w sercu ludzie radziecy obronili honor i niezawisłość swej ojczyzny w bitwach wielkiej wojny narodowej i odwrócili od ludzkości gróźbę

ujarzmienia przez barbarzyńców hitlerowskich. Z imieniem Stalina w sercu ludzie radziecy odbudowali bohaterским wysiłkiem zniszczone wojną miasta i wsie, fabryki i zakłady przemysłowe oraz budują pomyślnie wspaniałym gmachom komunizmu. Z imieniem Stalina w sercu, pomnażając swe zwycięstwa na polu pokojowej pracy twórczej, ludzie radziecy, wraz ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami ludzkości, walczą konsekwentnie i niezachwianie o pokój przeciwko nikczem-

nyim knowaniom podlegaczy wojennych. Imię Stalina napawa serca setek milionów ludzi kuli ziemskiej niezachwiającą pewnością, że siły pokoju zatriumfują nad ciemnymi siłami podlegaczy wojennych, że pokój zwycięży wojnę.

Niech żyje niezwyciężona światowa armia bojowników o pokój! Niech żyje nasza połączona ojczyzna — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — niezłomna twierdza pokoju! Niech żyje Wielki Choraży Pokoju Towarzysz Stalin!

Uchwała rządu o dodatkowej pomocy hodowlanej

(Dokończenie ze str. 1)

pasz treściwych, wszyscy dostawcy trzody chlewnej zakontaktuowanej otrzymują za dostarczone w terminie sztuki premię pieniężną w wysokości 1.20 zł za każdy kilogram żywej wagi, niezależnie od ceny ustalonej dla dostaw sztuk za kontraktowanych, wyższej o 5 proc. od obowiązującego cennika skupu.

Uchwała Prezydium Rządu utrzymuje w mocy ulgi w podatku gruntowym i obniżenie zobowiązania w planowym skupie pszenicy dla gospodarstw kontraktujących trzodę chlewną na rok 1952, uzależnione od przekroczenia norm sprzedaży tuczniaków ustalonych dla tych gospodarstw. Gospodarstwa te mogą otrzymać na do tychczasowych zasadach bez-

Odznaczenie przodujących chłopów woj. koszalińskiego

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Woj. RN w Koszalinie postanowieniem z dnia 29 listopada 1951 roku, odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego chłopów, pracujących województwa koszalińskiego, 19 przodujących rolników otrzymało srebrne a 21 brązowe Krzyże Zasługi.

ranków dla hodowców. Trzeba jeszcze, by to wszystko, co powstało uchwałą Prezydium Rządu w sprawie kontraktacji było najściślej, jak najskrupulatniej wprowadzone w życie przez organa wykonawcze w terenie. Dotyczy to przede wszystkim sieci dystrybucyjnej gminnych spółdzielni „Samopomoc Chlopska”, która musi troszczyć się o to, by zawsze zaopatrzyć się w odpowiednie ilości pasz treściwych i węgla nie zbędnych do premiowania i zaliczenia dostawców trzody chlewnej. Dotyczy to wszystkich ogniw Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, które muszą troszczyć się o zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych na wypłatę należności i premii dla dostawców zakontaktuowanej trzody i ścisłego kontrolowania przebiegu wykonania planu kontraktacji i skupu.

Drugim niezbędnym warunkiem pełnego powodzenia akcji kontraktacyjnej jest szeroka kampania informacyjna i popularyzacyjna o nowych przepisach dotyczących kontraktacji. Korzyści, jakie zapewnia uchwała Prezydium Rządu muszą być dokładnie znane wszystkim bez wyjątku hodowcom. Każdy bowiem chłop, bez względu na wielkość swego gospodarstwa, ma możliwość korzystania z kontraktacji i jest zainteresowany materialnie we wzięciu udziału w tej akcji. Jest więc sprawą bardzo pilną mobilizacja całego aparatu kontraktacyjnego oraz wejście aktywnie politycznego i społecznego dla przeprowadzenia skutecznej akcji propagandowo-wsławiającej we wszystkich gminach i gromadach. Akcja taka w oparciu o postanowienia uchwały Prezydium Rządu, przyniesie poważne i wielkie korzyści hodowcom. Dla pełnego powodzenia akcji kontraktacyjnej nie wystarczy jednak stworzenie przez państwo najbardziej nawet korzystnych wa-

procentowy kredyt na zakup prosiąt i pasz oraz korzystają z pierwszeństwa i ulgowych opłat przy szczepieniu trzody przeciw różycy i ze specjalnej opieki weterynaryjnej nad zakontaktuowanymi sztukami.

Termin zawierania kontraktów na tuczniaki, których dostawa przypada na styczeń i luty 1952 r., został przedłużony do dnia 25 grudnia 1951 r. Oznacza to, że chłopci, którzy nie zdążyli dotychczas zakontaktuować sztuk na styczeń lub luty 1952 r., mogą jeszcze w terminie do dnia 25 grudnia 1951 r. kontrakt podpisać i otrzymać zaliczkę węglową i w paszach treściwych.

W celu specjalnego wyróżnienia hodowców kontraktujących trzodę chlewną, którzy osiągnęli wybitne wyniki zarówno w zakresie ilości, jak i jakości wyprodukowanej trzody, jak również w zakresie terminowych dostaw tuczniaków, wprowadzona została odznaka „Wzorowego Hodowcy”. Posiadacz odznaki „Wzorowego Hodowcy” przyznane będzie prawo pierwszeństwa przy zakupie artykułów inwestycyjnych, potrzebnych na rozbudowę bądź na wyposażenie gospodarstwa (cement, żelazo, drewno, itp.)

Oredzie Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie

(Dokończenie ze str. 1)

li się targnąć na jego wolność i niezawisłość.

Naród radziecki kieruje wszystkie swe wysiłki ku dalszemu rozwojowi gospodarki narodowej, nauki, kultury i sztuki. W kraju naszym, z inicjatywą Wielkiego Stalina, prowadzone są olbrzymie prace w dziedzinie przeobrażenia przyrody, powstają gigantyczne elektrownie wodne i kanały nawadniające, nowe fabryki, zakłady przemysłowe, domy mieszkalne, szkoły, szpitale, kluby, ogródki dziecięce. Wraz z rozwojem gospodarki narodowej podnosi się też nieprzerwanie dobrobyt ludzi radzieckich. Miliony ludzi radzieckich podziwiają niepokój prosiących ludzi we wszystkich krajach w związku z gróźbą nowej wojny światowej, której pożądamy rozwydrzeni reakcyjniści i magnaci finansowi —

Zdrayca narodu przed sądem

(Dokończenie ze str. 1)

Jesienią 1943 r., w celu lepszego rozpracowania organizacji wywoleńczej, na polecenie Wiesego i Stanisława Bańczyka oskarżony wkraść się w szeregi działającej w Opoczyńskim grupy GL i do miejscowej komórki PPR. Prowokatorowi udało się objąć funkcję skarbnika, którą wykorzystwał w celu lepszego rozpracowania tych organizacji i przekazania dalszych denuncjacji do gestapo.

„Wszystkie wiadomości z GL i PPR dostarczałem bratu. Brat ustalał nazwiska osób, które należało przekazać gestapo”.

Wobec zdekonsplowania się oskarżonego, jako agenta gestapo na terenie woj. łódzkiego w czasie wspólnej rozmowy, jaką oskar-

Wielki obywatel

Dnia 1 i grudnia 1934 r. został nikczemnie zamordowany wybitny rewolucjonista, wielki obywatel radziecki Sergiusz Mironowicz Kirow. Jego zabójcy w szaleńczej głupocie sprawy socjalizmu oszalała szereg awangardzie proletariackiej, że zabiją bieg dziejów. W istocie metod działania. W rezultacie masy pracujące wzmożeni swą czułość wobec knowań imperializmu, zaś pamięć po boleśnie oplakiwany Kirowie, jednym z najbliższych uczniów i towarzyszy Lenina i Stalina, stała się dla nich potężnym bodźcem do walki o te cele, którym Sergiusz Mironowicz poświęcił swe życie. Nauki jego pozostały na zawsze żywe w umysłach milionów ludzi radzieckich i milionów ludzi całego świata, którym droga jest sprawa budowy nowego, sprawiedliwego życia. M. In. nauki te stanowią bezcenny drogowskaz i dla nas budowniczych Polski Ludowej, realizatorów Pła nu 5-letniego.



SERGIUSZ KIROW

W 1927 r. na XIII leningradzkiej gubernialnej konferencji WLKSM Kirow wskazywał, jak doniosła jest sprawa pobudzania inicjatywy twórczej mas. Oto słowa jego, które jakże są aktualne w naszej sytuacji:

„Wiem towarzysze, że obecnie w wielu fabrykach i zakładach przemysłowych zarówno robotnicy jak i komсомольцы zmierzają do racjonalizacji naszego przemysłu... Lecz jest to zaledwie początek akcji, musimy ją za wszelką cenę rozwinąć jak najszerszej.

Jest rzeczą konieczną, by każdy członek partii, każdy komсомолец i każdy robotnik bezpartyjny — odpowiedzialnie do swych zdolności i charakteru pracy — rozwinął swój zmysł wynalazczy.

Należy włączyć do tej akcji wszystkich robotników i wszystkich robotnic fabryk i zakładów przemysłowych...

W kwietniu 1928 r. na I leningradzkiej obwodowej konferencji WLKSM, Kirow mówił:

„Ogromna dźwignia mobilizacji mas jest krytyka i samokrytyka. Jakoś łatwo i prosto

przyjmujemy to hasło, które da je ogromne plusy w naszej dalszej działalności. Te krytykę wszelkich niedociągnięć w naszym kraju musimy rozwinąć do najwyższego stopnia nie obawiając się niczego. Wszystko co złe, co przeszkadza naszej działalności, co wypacza naszą egzystencję partyjną i komсомольską, należy wyprowadzić na czyste wody, należy ujawniać w sposób najbardziej nieubogani, najbardziej bezlitosny, nie obawiając się absolutnie niczego. Lecz, Towarzysze, wszelka krytyka posiada jedynie wówczas wartość, posiada jedynie wówczas rzeczywiste znaczenie twórcze, rewolucyjne, jeżeli towarzyszy jej krytyka samego siebie, tzn. samokrytyka”.

A oto jak Kirow charakteryzował epokę budowy socjalizmu, w swym referacie na I leningradzkiej miejskiej konferencji partyjnej w grudniu 1931 r.:

„Towarzysze, kilkadziesiąt lat temu francuscy rewolucjoniscie wstępując na arenę ciężkiej walki dziejowej szli pod hasłem: „pokój chatom, wojna palacom” My, towarzysze, żyjemy w takich czasach, kiedy zamiast chat i dawnych pałaców wznosimy nowe miasta robotnicze, nowe pałace socjalistyczne. I każdy z nas czuje się szczęśliwy, że może brać udział w wykonywaniu tych wielkich robót. Sprawa na szczeblu państwa, jest niewycieślona nie tylko dlatego, że posiadamy wielką armie budowniczych, lecz również dlatego, że budujemy zgodnie z planem ta kiego architekta, który nie zбочezy ze służnej drogi historycznej; tym architektem jest nasza niezwykła partia bolszewicka, uzbrojona w oręż leninizmu”.

Bojowość, niezłomna wiara w zwycięstwo sprawy proletariackiej entuzjazm pracy — te wskazania, które wpajał Sergiej Kirow w ludzi radzieckich, legły u podstaw wspaniałych osiągnięć ZSRR i stanowią niewyczerpane źródło natchnienia do walki dla wszystkich ludów budujących socjalizm.

efbe

Stare maszyny - ale nowy duch

Jak zakłady Dzierżyńskiego podnoszą swoją siłę wytwórczą

Na ścianach ZPB im. Dzierżyńskiego widnieje cytat z dzieł Lenina:

„WYDAJNOŚĆ PRACY TO W OSTATECZNYM WYNIKU GŁÓWNE I NAJWAŻNIEJSZE ZAGADNIENIE ZWYCIĘSTWA NOWEGO USTROJU SPOŁECZNEGO”.

Kierownictwo zakładów z dyrektorem Spałkiem, byłym tkaaczem na czele oraz rada zakładowa zdają sobie doskonale sprawę z tego, że podstawowym problemem naszej gospodarki jest przede wszystkim: w jaki sposób przy użyciu tej samej siły roboczej wyprodukować więcej dóbr, więcej kilogramów przędzy, więcej metrów tkanin.

Jakie są wyniki

O, nikię narazie — powiada dyr. Spałek. Nie zadawaliśmy się jednak tą lakoniczną odpowiedzią i wiedzieliśmy, że z pomocą przeglądu sprawozdania z minionych miesięcy 1951 roku porównujemy — z danymi o wydajności pracy z lat ubiegłych.

Ob. dyrektorze, przecież macie wspaniałe wyniki!

Wydajność pracy (mierzona wartością produkcji na 1 robotnicę) w III kwartale 1951 roku wzrosła w ciągu 10 miesięcy br. o 22 proc. w stosunku do 1950 r. a plan podniesienia wydajności pracy wykonywany w 119 proc.

Jeszcze lepsze są wyniki podniesienia wydajności pracy, mierzone ilością produkcji na 1 robotnicę w godzinach produkcyjnych w kg/yr i tys. wtków. Przedziałnia średnio-przędza podniosła w II półroczu br. wydajność w stosunku do 1950 r. o 33 proc. a tkalnica w ciągu ostatnich 3 miesięcy podwyższyła wydajność o 34 proc. Również wydajność na 1 maszynogodzinę wykazuje stały wzrost i systematyczne przekraczanie planów.

Efektem tak wydajnej pracy jest fakt, że ZPB im. F. Dzierżyńskiego wykonały wysoce napięty plan produkcji za minione 10 miesięcy br. w 103,3 proc.

A czy przez wzmoczoną wydajność nie ucierpiało jakością produkcji?

Również w tym względzie są poważne sukcesy. Plan gątkowości za III kwartał br., mimo surowej klasyfikacji, wykonano w 107,5 proc., a ilość braków w tkalni zmniejszyła się w stosunku do 1950 roku o 55 proc.

Przyczyny zwycięstw

Czy może wysoki poziom techniczny zakładów jest głównym wynikiem wzrostu wydajności pracy?

Nie. W ZPB im. F. Dzierżyńskiego, dawnej kapitalistycznej fabryce znajdowały się wszystkie konsekwencje polskiej gospodarki kapitalistycznej. Ka-

pitałista nie był zmuszony, jak w krajach zachodnich do podnoszenia poziomu technicznego swej fabryki i unowocześnienia parku maszynowego. Brak wydajności parku maszynowego pokrywał bowiem z nadadkiem tania siła robocza w Polsce i polityka utrzymania niskiego poziomu płac.

Również okres minionej wojny światowej nie sprzyjał unowocześnieniu parku maszynowego, a wręcz przeciwnie, okupant zahamował rozwój techniczny, zniszczył i zdewastował zakłady.

W rezultacie ZPB im. Dzierżyńskiego posiadają dziś prawie najstarszy park maszynowy spośród wszystkich zakładów przemysłu bawełnianego w Polsce. Różnorodność typów i marek fabrycznych maszyn nie sprzyja wżmożeniu wydajności.

Cóż zatem było przyczyną tak pokąźnego wzrostu wydajności pracy?

Podstawowym i decydującym czynnikiem wzrostu wydajności pracy ZPB im. F. Dzierżyńskiego jest wysoki poziom ideowy i kulturalno-społeczny załogi robotniczej.

Świadczy o tym istniejący w zakładach świadomy i masowy ruch współzawodnictwa pracy, ruch wielowarsztatowości, wzorowa dyscyplina pracy, świadczą o tym nazwiska znanych przodowników pracy jak: Piestrzyński, Olejnik, Pakuła, Deka, Florczyk, Przyborowska, Czaja, świadczą o tym przeciętna wykonania baz akordowych; świadczą stosunkowo duża liczba robotników wysuniętych drogą awansu społecznego na kierownicze stanowiska.

Przyjrzyjmy się cyfry

W ruchu indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa uczestniczy około 90 proc. załogi robotniczej. Ilość przypadających na 1000 wrzecion

robotników obniżyła się w III kwartale br. o 10 proc. w stosunku do I kwartału. Przeciętne wykonanie baz akordowych wynosi 110 proc.

Pod względem dyscypliny pracy ZPB im. F. Dzierżyńskiego mogą być wzorem dla wszystkich zakładów, albowiem już od kilku lat absencja nie przekracza 5 proc.

Czy wszystkie rezerwy wykorzystano?

Czy ZPB im. Dzierżyńskiego wykorzystaly wszystkie rezerwy produkcyjne i wyczerpały już możliwości wzrostu wydajności pracy? Nie. Nie ma granicy możliwości wzrostu

wydajności pracy. Nie wyczerpały ich też ZPB im. F. Dzierżyńskiego.

Poważne rezerwy i możliwości podniesienia wydajności pracy kryją się dotychczas w wysokim stosunkowo procencie przestojów maszyn, w braku rytmiczności produkcji, w dużej płynności kadr, w nierównym nauczaniu i szkoleniu metodą inż. Kowalowa, w braku właściwej atmosfery dla rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i nowatorstwa, w dalszym zmniejszeniu liczby niewykonujących baz akordowych, w usprawnianiu organizacji pracy itd.

Zdaje sobie z tego sprawę dyrekcja zakładów i rada zakładowa i to pozwala nam mieć nadzieję, że przodujące dotychczas zakłady im. F. Dzierżyńskiego nie obniżą lotu.

(M. B.)

Jesienią w polu



CAF — fot. Banduch

Orka zimowa pozwalająca na zatrzymanie w glebie jak największej ilości wilgoci oraz na wczesne rozpoczęcie wiosennych prac polowych jest bardzo ważnym zabiegiem agrotechnicznym. Dlatego też rolnicy korzystają ze sprzyjającej pogody w dalszym ciągu przeprowadzają orkę zimową.

Na zdjęciu: mały chłop Józef Gierczak z gromady Miedziera w woj. kieleckim kończy orkę zimową. Gierczak wypełnił przedterminowo wszystkie zobowiązania wobec państwa.

Zwracamy większą uwagę na króliki, drób i ryby



W tej fermie „mieszka“ na razie 290 białych jak śnieg królików. Niedługo będzie ich dużo więcej. Troskliwą opieką otacza swoich ulubieńców Mieczysław Wójcik, gospodarz fermy GS w Rusocinach.

Piękne plany Gminnych Spółdzielni

Choć na dworze jest zimno i wieje ostry wiatr, im jest ciepło. Grzeje się bowiem geste białe futerko. Przez siatkę klatek wystawiają różowe, wiecznie ruchliwe noski i spoglądają na świat czerwonymi ślepkami.

Znajdujemy się na fermie króliczej w Rusocinach należącej do Gm. Spółdz. w Grabicach. Opiekunem fermy jest Mieczysław Wójcik, robotnik rolny w gospodarstwie G. S.

Wójcik lubi swoich pupilów i poświęca im wiele czasu. Z hodowli tych zwierząt zeknkną się niedawno, a fachowe porady czerpie ze specjalnej książki. Wyniki uzyskał doskonale, z 28 matek — ferma ma obecnie 290 sztuk młodych.

Rusociny to jedna z ferm, które istnieją na terenie naszej woj. Ostatnio, Centralna Rol-

winny być hodowane przez każdego rolnika.

„LEGHORNY“ I „KARMAZINY“

Na innej fermie G. S. w „Pustelniku“ gm. Brzeźnina pow. Sieradz hoduje się kury, ale rasowe „Leghorny“ to specjalność „Pustelnika“.

Plan przyszłego roku przewiduje zwiększenie hodowli kur na terenie gospodarstwa G. S. o 2000 proc. Proszę się nie dziwić takiemu planowi zwiększenia hodowli. Centralna Rolnicza Spółdzielnia kładzie duży nacisk na rozwój hodowli. Mięso drobiu może doskonale zastąpić okresowy brak mięsa zwierzęcego.

Kierownik gospodarstwa G. S. „Pustelnik“ — młody, ale dobry fachowiec Stan. Kop-



Setki kur rasy „Leghorn“ tuczy się i niesie jaja w fermie GS — Pustelnik. zdj. L. Jankowski

niczna Spółdzielnia w Łodzi postawiła sobie zadanie rozszerzenia hodowli. Materiał zarodkowy wyhodowany w Rusocinach będzie przeniesiony do innych gospodarstw G. S. gdzie również powstaną takie fermy. Razem w terenie będzie ich 7. Część wyhodowanych sztuk pójdzie na mięso do stołówek i gospód, a okazy zarodowe do hodowli, tak w GS, jak i na spularyzowanie hodowli w gospodarstwach chłopskich.

Króliki bowiem przynoszą rolnikowi duże korzyści materialne, i nie wymagają wielkiego nakładu pracy. Dlatego po-

nia ma szereg planów. Chce hodować indyki, powiększyć fermę kurzą i zarybić wszystkie stawy jakie są w okolicy. Plany wspaniałe. Oprócz królików i drobiu C. R. S. zwiększy hodowlę karpia o 167 proc. w stosunku do r. 1948.

Z tego wynika, że na terenie gospodarstwa G. Spółdz. nastąpiło ostatnio ożywienie. Pow. Zarz. G. S. powinien dopilnować by te wspaniałe plany były jak najszybciej realizowane, by znalazły swój wyraz w zwiększonych cyfrach produkcji mięsnej.

(l. j.)

Jak zapełnić luki w sieci rzemieślniczych punktów usługowych

Był czas, że wśród rzemieślników rozpowszechniano taką oto wersję: uprzemysłowienie Polski, wielki rozwój przemysłu oznacza wyparcie rzemiosła z życia gospodarczego.

A jak się stało? Przemysł lekki nie może zaspokoić wszystkich potrzeb konsumentów i nie świadczy usług. Asortyment lekkiego przemysłu musi być uzupełniony przez działalność rzemieślniczą, uwzględniając indywidualne życzenia konsumentów, lokalne potrzeby oraz co do takich artykułów, które nie nadają się do masowej produkcji.

Powołanie do życia Min. Przemysłu Drobniego i Rzemiosła, zaakcentowało jedynie znaczenie drobnej wytwórczości dla życia wielomilionowych rzesz ludności.

Wielka wystawa przemysłu drobnego i rzemiosła, zakończona pod koniec października br. w Poznaniu, wykazała, że drobna wytwórczość jest przygotowana do zaspokajania codziennych potrzeb rynku wewnętrznego. Jeżeli więc istnieje jakaś większa rozbieżność między naszymi możliwościami produkcyjnymi, a zaspokajaniem istotnych potrzeb konsumentów, winę ponosi z jednej strony dystrybutor, a z drugiej strony zle przyzwyczajenia producenta, który chętniej wytworza z surowca pełnego (dziś w Polsce raczej deficytowego) niż z surowca odpadkowego, czy miejscowego.

Te zle nawyki producentów, nie wykluczając i spółdzielni pracy rzemieślniczych, skutecznie przełamuje od chwili

swego powstania Min. Przemysłu Drobniego i Rzemiosła. Instytucja ta stworzyła ostatnio, przez szereg zarządzeń, odpowiednie warunki dla zwiększenia zdolności wytwórczych spółdzielni rzemieślniczych i rzemiosła indywidualnego w dziedzinie usług dla ludzi pracy. Min. Przemysłu Drobniego i Rzemiosła zwraca szczególną uwagę na właściwe zorganizowanie usług rzemieślniczych w terenie.

Niestety, doświadczenia ostatniego roku wykazały, że ilość punktów usługowych zorganizowanych przez spółdzielczość pracy jest niedostateczna. Teren, nie wyłączając i woj. łódzkiego, sygnalizuje, że wiele mniejszych ośrodków miejskich i gromad wiejskich pozabawionych jest punktów usługowych. Brak szczególnie szewców, stolarzy, stelmachów, kowali itp. Niepokojący ten stan spowodował, że Min. Przemysłu Drobniego i Rzemiosła zwróciło bacniejszą uwagę na spółdzielnie pomocnicze, (powstałe jako organizacje indywidualne do rzemiosła), przechodzące w tym czasie kryzys. Pomyślane swego czasu jako pierwszy etap na drodze spółdzielczonania rzemiosła, po okresie rozkwitu i ożywionej pozytywnej działalności stały się w ciągu ostatniego roku obiektem mechanicznego przekształcania w spółdzielnie pracy.

Skutek był taki, że wielu zdolnych, wysoko kwalifikowanych rzemieślników wycofało się z rzemiosła. Dobre zle stało, że Min. Przemysłu Drobniego i Rzemiosła w porę zauważyło błąd aparatu spółdzielczego i szybko położyło kres tej niewłaści-

wej praktyce. Surowo przestrzegając zasady dobrowoliści przechodzenia rzemieślnika do spółdzielczości, Ministerstwo stworzyło odpowiednie warunki rozwoju rzemiosła przez zaktywizowanie spółdzielczości pomocniczej, widząc w niej środek, umożliwiający w szerokim zakresie rozbudowanie punktów usługowych w mieście i na wsi.

Jeżeli chodzi o woj. łódzkie, to trzeba przyznać, że spółdzielczość pomocnicza była w zaniku. Na ostatniej naradzie spółdzielczości rzemieślniczej w Łodzi, problem ten był szeroko omawiany. Stwierdzono, że na poszczególnych terenach w bardzo małym procencie rzemieślnicy skupiają się w spółdzielniach pomocniczych, np. Brzeziny — 18 proc., Piotrków — 35 proc., Radomsko — 41 proc., Rawa Mazowiecka — 42 proc., Sieradz i Zduniska Wola — 43 proc., Tomaszów Mazowiecki — 45 proc. Lepszy już przedstawia się sytuacja w Skierniewicach — 65 proc. i Łasku — 70 proc. W innych, nie wymienionych terenach ilość zorganizowanych rzemieślników w spółdzielniach pomocniczych równa się prawie zero (na przykład Wieluń).

Nie wątpliwy ten stan rzeczy musi ulec zdecydowanej poprawie, gdyż postanowiono prowadzić energicznie akcję organizacyjną oraz reaktywować spółdzielnie pomocnicze rzemiosła indywidualnego, co w obecnych warunkach oznacza przygotowanie do rozszerzenia sieci usług rzemieślniczych dla świata pracy.

W.Z. — icz

Krakowskie Zakłady Przem. Dziewiarskiego na I miejscu we współzawodnictwie

Sąd Konkursowy Współzawodnictwa Międzyzakładowego Centralnego Przem. Dziewiarskiego w porozumieniu ze Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, za wyniki osiagnięte we współzawodnictwie międzyzakładowym w III kwartale br. przyznał:

I miejsce, Sztandar Przodochodny Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, tytuł „Przodujący Zakład Przemysłu Dziewiarskiego w III kwartale 1951 r.“ oraz nagrodę w wysokości 7500 zł — Krakowskim Zakładom Przemysłu Dziewiarskiego w Krakowie.

II miejsce i dyplom uznania — Dylakowski Zakład Przemysłu Dziewiarskiego w Dylakach;

III miejsce i dyplom uznania — Zduniska-Wolskim Zakładom Przemysłu Dziewiarskiego w Zduniskiej Woli. (s)

Instruktor powinien uczyć a nie grzebać się jedynie w papierkach

Anielak, Stefaniuk i byli mistrz Łódź Urzędowicz zaczęli uprawiać boks w ZPB im. Harnama. Treningi prowadził wówczas Józef Pisarski.

Latem 1949 r. przy PZB im. Harnama powstało koło sportowe, którego członkowie od budowy boiska do siatkówki z zapałem rozpoczęli prace.

Wydało się więc, że w szybkim czasie koło poszczycić się będzie mogło poważnymi osiągnięciami sportowymi.

Przydzielony przez Zarząd Okręgowy Włóknarz instruktor — Zbigniew Lis słusznie poświęcił wiele uwagi sprawie popularyzacji odznaki SPO. Jego zasługą jest, że koło przekroczyło wyznaczony limit a ponadto poszczególne sekcje i — to jest bardzo ważne, prowadziły racjonalne przygotowania do różnego rodzaju zawodów przygotowując się w ten sposób również do składania norm na SPO.

Stroną organizacyjną zajmował się wówczas ob. Ratyński.

A pozostali członkowie zarządu? Ci nie wykazywali aktywności.

Gdy nowy gospodarz Żbik, po odejściu instruktora Lisa chciał przejąć opiekę nad sprzętem, nie mógł tego uczynić, ponieważ nie znalazło się trzech osób do stworzenia komisji zdawczo-odbiorczej.

Według ewidencji koło nasze liczy 140 członków — mówi go spodarz Żbik.

— A ilu aktywnie pracuje?
— Na pewno nawet nie połowa.

W pewnym momencie wydało się, że praca znów ruszy z miejsca. Delegowano do nas instruktora Janusza Olezaka. Ten ograniczył się jedynie do popularyzacji odznaki SPO, ale zdobywanej, tym razem przez naszych członków bez żadnego przygotowania.

— Żle scharakteryzowałeś jego pracę — włącza się do rozmowy siatkarka Cecylia Kołodziejska.

— Instruktor — mówi rozmówczyni — nie prowadził treningów. Zjawiał się na kil-

kanaście minut, przewracał papierki i — zniknął... Nie mieliśmy ani wykładów, ani zebrań. Całe szczęście, że obiecano nam przysyłanie innego instruktora, chociaż straciłszy już częściowo nadzieję na poprawę sytuacji.

A nam się wydaje, że jeżeli członkowie koła nie odmówią nowemu instruktorowi swej pomocy, nie tylko trudności zostaną przełamane, ale koło sportowe przy ZPB im. Harnama osiągnie takie wyniki, jak przedownicy tych zakładów w swej codziennej pracy.

Krakowianie spieszą z odsieczą Przed meczem piłkarskim Włóknarz - CWKS

Nie został jeszcze dokładnie opracowany projekt rozgrywek ligowych w związku z zbliżającą się Olimpiadą i przygotowaniem piłkarzy polskich, przeto przedwcześnie jest zanęcać mobilizację swych sił do wiosennych za-

wodów. Słusznie więc czynią łódzcy włóknarze, którzy już obecnie myślą o składzie swej ligowej jedenastki.

Doświadczenia wykazały, że drużyny ligowej nie można radykalnie odmłodzić, ponieważ w wielu wypadkach juniorzy, z uwagi na brak wytrzymałości, nie mogli zastąpić swych starszych kolegów. Rezerw należało więc szukać w innych klubach włókienniczych. Powstała koncepcja wyprobowania zawodników krakowskiego Włókniarza. I już jutro będziemy mogli ocenić ich wartość w drużynie, ponieważ na meczu z CWKS, który zostanie rozegrany przy Al. Unii i rozpocznie się o godz. 11,30, wystąpi w barwach Włókniarza kilku krakusów.

Zapoznajmy się ze składem łódzkiej jedenastki, który został ustalony wczoraj na posiedzeniu zarządu sekcji piłki nożnej.

Szczerzyński (Rybicki), Jodłowski, Miller, ewent. Baran, Olejnik, Stasio, Wapiennik, Szymborski, Browarski, Nowak, Bożek, Hogendorf. Po zmianie stron miejsce w trójce napadu zajmie Paćeś.

Rzecz zrozumiała, że niedzielne spotkanie wywołało duże zaintere-

rowanie nie tylko u zwolenników piłkarskich Łodzi, lecz również w całej Polsce, bo przecież w tym zestawieniu Włókniarze mogą rozpocząć w przyszłym roku walkę o punkty ligowe.

Ze zwycięzczą pretensją do mistrzowskiego tytułu Polski zmierzają się dziś koszykarze Spójni

Rozgrywki ligowe wiele straciłyby na swej atrakcyjności, gdyby z góry znani byli zwycięzcy i pokonani. Nawet wówczas, gdy jakaś drużyna stoi teoretycznie na straconej pozycji, zawodowi chiromanci swe przepowiednie tak formułują, iż sprawia to wrażenie, jakby na dwoje babka wróżyła...

Ostatnio mało było takich, którzy stawiali na koszykarzy poznzańskich kolejarzy. Zresztą — były ku temu powody. Drużyna ta grała słabo. Wlokło się za nią wiele porażek ligowych.

I to niespodzianka!.. W ostatnim meczu z jednym z głównych pretendentów do mistrzowskiego tytułu Polski, poznajscy kolejarze tak zaciekle atakowali koszy-

Amerykański sport masowy

W prasie amerykańskiej ukazała się niedawno notatka o „szerokiej działalności 14 nowych sportowych klubów w USA”. Według oświadczeń korespondentów, kluby te „kultuwają najbardziej szlachetny rodzaj sportu, dostępnym każdemu przeciętnemu obywatelowi Ameryki”. Cóż to za sport?

14 amerykańskich klubów uryndza zawody... w pluciu na odległość, wysokość i celność (trafianie do wyznaczonego celu).

Odmiany tego sportu — plucie gumą do żucia i plucie prostą śliną. Są nawet mistrzowie świata w pluciu na odległość. Pewien marynarz z San Francisco plunął gumą do żucia na odległość 19 m 39 cm. Marynarz ten chyba nie zatracił jednak poczucia godności ludzkiej, bowiem wręcz odmówił podania swego nazwiska przy otrzymywaniu nagrody. Jasne, że zachęca go okazja łatwego zarobku, lecz nie opowiadał mu publiczne ogłoszenie nazwiska.

To, co doskonale rozumiał prosty marynarz, nie dochodzi do świadomości wielkiej ilości członków 14 klubów. Oni przy każdej okazji reklamują swoje osiągnięcia w pluciu. A ponadto prezes federacji plujących (w USA jest i taka federacja) z dumą oświadczył:

„Nasz sport ma przed sobą wielką przyszłość!”

Chciwa sensacji brukowa sportowa prasa odbiła w doniesieniu... „o niebywanych rekordach”.

„Amerykanin John Conner przetoczył nosem ziemny orzech z Bostonu do Yonkerster — około 100 km. Został mistrzem świata — królem przetaczaczy orzechów”.

„Johnie Macar pozwolił zamrozić się w lodowej trumnie. Wyciągnięto go z niej na wpół żywego. Pierwsze, co powiedział po doprowadzeniu go do przytomności było: O'key! „Pewien człowiek z Chicago w biały dzień pozwolił podnieść siebie za włosy na 14 piętro”.

„Pewien Amerykanin 2 miesiące nie schodził ze szczudła, przechodząc dziennie po 50 km”.

„Linoskoczek Harry Davies spędził dwie noce na drucie rozciągniętym na wysokości 120 stóp nad ziemią. W ten sposób ustanowił rekord światowy, stojąc na drucie bez siatki ochronnej w przeciągu 55 godzin”.

Wszystkie te wiadomości nie są tak blade, jakby się pozorować wydawało. W podobnych, głupich zabawach nie braliby na pewno udziału Amerykanie, Francuzi i Włosi, gdyby do tego nie zmuszały ich ciężkie warunki bytowe. Miliony bezrobotnych w USA i Europie gotowe są na najcięższą i najbardziej poniżającą pracę dla poprawienia swej materialnej sytuacji.

Te beznadziejną sytuację wykorzystują sportowi businessmeni, otrzymując ogromne dochody z urządzania podobnych widowisk. Dzienniki burżuazyjne ogłupiają czytelników pisząc o nowych rekordach tego rodzaju, a rekordzista otrzymawszy za zwycięstwo grosz, ustępuje miejsca „wynalazcy” nowego sportu. (g)

Łódź zwyciężyła we współzawodnictwie ZS Ogniwo

Obradowało w Warszawie rozszerzone plenium ZS Ogniwo. Jak wynika ze sprawozdania, złożonego na naradzie, liczba kół zrzeszenia wzrosła w ciągu ostatniego roku do 471, a ilość członków do 50.805. W I ogólnopolskiej Spartakiadzie Ogniwo reprezentowane było przez 350 zawodników, którzy ustanowili 7 z 15 rekordów Polski, jakie padły na igrzyskach.

W akcji zdobywania SPO na zaplanowaną liczbę 12.000 odznak, do 1 listopada, członkowie Ogniwa zdobyli 11.509. We współzawodnictwie międzyokręgowym na 1 miejscu uplasowała się Łódź, która wykonała limit w 136 proc., a dalej Gdańsk 113,9 proc. i Biały-stok 113,6 proc.

GŁOSY i odgłosy Wygodne stanowisko

Komitet uczelniany Zrzeszenia Studentów Polskich przy Politechnice Łódzkiej ogłosił, że do dnia 27 ub. m. przyjmują zgłoszenia na ulgową prenumeratę czasopism technicznych i popularno-naukowych w roku 1952.

Liczba chętnych spośród personelu naukowego i studentów politechniki była jednak o wiele niższa, niż w latach ubiegłych.

Dlaczego tak się stało? Oto krótkie wyjaśnienie:

Po pierwsze — pieniądze na leżać wypłacać przed pierwszym, a więc prawdę powie-

dziawszy — nie wiadomo skąd je wziąć.

Po drugie — zamówienia przyjmuje się jedynie na okres roczny (dawniej przyjmowano je co kwartał). I to jest najważniejszym mankamentem. Czy student może od razu zaprenumerować kilka czasopism, jeżeli — biorąc przeciętnie — cena prenumeraty rocznej waha się w granicach od 36 do 54 zł?

Dlaczego ZSP poszło tutaj po najmniejszej linii oporu? Czy takie zatwierdzenie sprawy pozwala w pełni wykorzystać udogodnienia wprowadzone w roku ubiegłym przy prenumeratach zbiorowych? Czy czasem ZSP nie zajęło zbyt wygodnego stanowiska bojąc się włożyć w to trochę więcej pracy? Przecież „Ruch” przyjmuje również zamówienia na okres kwartału i półrocza.

Prosimy o poruszenie tej sprawy na łamach Dz. Ł. (3502 IN).

Studenti Politechniki Łódzkiej

DZIENNIK pomógł

KARP SMAZONY

Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej, w odpowiedzi na notatkę pt. „Karp smażony” (Dz. Ł. nr 349) wyjaśnia, że wydał polecenie kierownikom zakładów żywienia zbiorowego, aby nie stosowali obydwu określeń potraw w jadłospisach. (3522 IN)

— Janke Kowalską — szepnął Roman tak cicho, że kapitan ledwie go dosłyszał.
— Spotkaliście ją?
— Nie... Portier poinformował mnie, że świetlica jest tego dnia nieczynna.
— Sprawdź — rzekł kapitan wstając. — A tymczasem, jeżeli nie macie mi nic więcej do powiedzenia, idźcie do domu i nie denerwujcie się. My każemy tylko ludzi winnych. — Ostatnie słowa wypowiedział Sławny ze szczególnym naciskiem.
Roman wstał i otarł pot z czoła.

Janka czekała dobrą godzinę, zanim drzwi gabinetu kapita-
na Sławnego znowu się otworzyły i wyszedł z nich Roman. Był błydy i zdenerwowany.

Wyszli z budynku bez słowa. Dopiero na ulicy Janka ujęła go pieszczotliwym ruchem pod rękę i spytała ciepło:

— No, i jak ci poszło, Romku? Prawda, że kapitan jest „morowy”?

Roman w milczeniu skinął głową.

— Wydaje mi się, Romku — rzekła Janka z namysłem — że powiedziałeś jemu więcej, niż mnie. Wiem, że on potrafi tego dokazać. Ale jednocześnie wydaje mi się, że mógłbyś mieć i do mnie zaufanie... Opowiedz mi wszystko dokładnie.

— To nie ważne — szepnął Roman, który wciąż jeszcze nie przyszedł do siebie. — Zresztą nie będziemy rozmawiali tutaj, na ulicy. Czekał, wezmę taksówkę.

— Taksówkę?
Janke zdziwił fakt, że Roman zdecydował się wziąć taksówkę. Mimo, że zarabiał dobrze, nie miał zwyczaju zwalać sobie na takie wydatki.

Czy to znaczyło, że Roman był człowiekiem skąpym? Nie. Ale jak każdy artysta cyrkowy odczuwał strach przed starością. W cyrku, w którym rządził dyrektor — właściciel, zmora starości nie opuszczała najbardziej znanych nawet artystów. Wiedzieli oni dobrze, że z chwilą, kiedy zstąpi się ciało, kiedy mięśnie zwiotczeją i nie będą w stanie poddać akrobatycznym ćwiczeniom, wówczas dyrektor nie będzie się liczył z niczym. Stary artysta wyrzucany był na bruk, albo z „gwiazdy” stawał się drugorzędnym clownem, któremu płacono nędzne grosze. Dlatego też

Piotr Widzewski

(65)

CIENIE ARENY

istniała wśród artystów tendencja wczesnego zakładania rodziny, płodzenia dzieci, a następnie ćwiczenia ich od najmłodszych lat. Podyktowane to było rachubą, że dzieci będą utrzymywały rodziców na starość.

Artysta dobrze zarabiający starał się jak najmniej wydawać na siebie, ażeby móc gromadzić pieniądze na zabezpieczenie starości. Dlatego dla obserwatora z zewnątrz każdy taki artysta cyrkowy wydawał się skąpkiem.

Tak się rzecz miała również z Romanem, nic dziwnego więc, że Janke zdziwił nagły „gest” — wzięcie taksówki.

Kierowcy taksówki kazał Roman jechać do cyrku. — Pojedziesz z mną, prawda? — spytał Janke. — W moim wozie będziemy mogli spokojnie porozmawiać...

Roman myślił się jednak. Ledwie znaleźli się z Janką w jego wozie mieszkalnym, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Przybycie Romana zostało bowiem natychmiast zaobserwowane przez wszędobylską Skrzypkową, która sensacyjną wiadomość puściła natychmiast w obieg wśród mieszkańców cyrkowego miasteczka.

— Wrócił, znaczy — że nie winien — zdecydował stary Skrzypek.

— Ani przez chwilę nie sądziłem inaczej — dorzucił Jasiński.

— Chodźmy do niego, pogadamy — rzekł ktoś inny.

I dlatego właśnie zaledwie Roman zaczął rozmowę z Janką w swoim wozie, już do drzwi jego zapukało kilku kolegów.

— Cieszę się chłopcze, że cię widzę — rzekł stary Skrzypek, ściskając Romanowi dłoń. — Wszyszcymy się tu o ciebie niepokoił... Widzisz — przeskończył na inny temat — jesteśmy rozterce. Bradoli namawia niektórych z nas, żebyśmy zostali u niego. Ale w tym cyrku zaczyna śmier-

dzieć... Tak, tak, wiem co mówię! Ta śmierć Barnaby, to nie jest przypadek. Trzeba uciekać stąd i to prędko! A jeżeli Państwo chce nas zaangażować, to nie widzę powodu... Wiesz, Roman, chodźmy wszyscy do tych nowych cyrków. Pluśmy na tę budę, w której niewiele zaszliśmy do przodu! No, co o tym myślisz?

Roman spojrzął na Skrzypkę i na twarzy jego odbiło się wielkie zniechęcenie. Już otwierał usta, aby odpowiedzieć, kiedy do rozmowy wniósł się w sposób najmniej spodziewany Rajnert, jeden z młodych ludzi, zaangażowanych ostatnio przez Bradoliego.

— Co pan będzieś zwracał głowę panu Romanowi, panie Skrzypek — rzekł poprawiając fryzurę, która misternie spadała mu na kark modnej marynarki. — Przecież pan Roman jest zdenerwowany. Taka historia z Barnabą musiała go ruszyć, no nie? Chodźmy lepiej stąd, bo przeszkadzamy tylko panu Romanowi w rozmowie z tą panią... Pan też byłby młody, panie Skrzypek, no nie?

Tu Rajnert uśmiechnął się w sposób domyślny i obleśny zarazem. Innym razem Roman zareagowałby gwałtownie na brutalny żart Rajnerta. W tej chwili jednak był tak zmęczony, że puścił to mimo uszu. Z ulgą odetchnął gdy wszyscy opuścili wóz, zostawiając go samego z Janką.

— Teraz możemy wręczyć porozmawiać — odezwała się Janka — wybac, że nalegam, ale naprawdę lepiej będzie, jeżeli mi opowiesz wszystko, o czym rozmawialiście z kapitanem Sławnym.

— Czy to takie ważne dla mnie... — niechętnie odpowiedział Roman. — Chodziło o alibi dla mnie...

— No i co? Powiedziałeś kapitanowi, coś robił w czasie od wyjścia z cyrku do powrotu na przedstawienie wieczorne?

— Powiedziałem, że byłem w łaźni.

— A kapitan co na to?

— Powiedział, że do łaźni przyszedłem dopiero o piątej. — Tu Roman począł nerwowo trześć czoło. — A ja wyszedłem z cyrku około trzeciej po południu. Więc powiedziałem mu, że spacerowałem trochę po ulicach...

— Domyślał się, że to kapitanowi nie wystarczyło — rzekła Janka kładąc Romanowi rękę na ramieniu. — Dlatego nie powiesz mi otwarcie, gdzie był w ciągu tych dwóch godzin?
c. d. n.)